Nr. 5. **Rok 14.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia* **30.** *Stycznia* **1847.**

Przekład księgi pierwszéj Odyssei (dokończenie). — Kollegium zniesionych Jezuitów w Krośnie, w Galicyi. — Kaukaz.



Przekład księgi piérwszéj Odyssei.

(Dokończenie.)

A wtém gachowie wielki zgiełk uczynią
W cienistéj izbie; bo każdy z nich chciałby
Dzielić z nią łoże — gdy do zgromadzonych
Roztropny młodzian Telemak przemówił:
„Pyszni zuchwalce matki cnéj gachowie!
Biesiadą nam się bawić, niechać krzyków;
Cóż zacniejszego, jak słuchać pieśniarza,
Co jak on, głosem niebian przypomina?
Jutro na wiecę wszyscy się zejdziemy,
I tam wszem w obec ogłoszę mą wolę,
Abyście z domu mego precz się mieli.
Możecie indziéj zakładać biesiady,
Na własnym chlebie raczyć się kolejno.
Lecz gdy wam składniéj i bardziéj do smaku
Bezkarnie cudzy pochłaniać dobytek,
Chłońcież go; wezwę Bogi nieśmiertelne,
Może Cews kiedyś pomstę na was spuści
I tu, w tym domu, da grób niepomszczony.“

Skończył, a oni z gniewu przytną wargi,
Dziw im młodziana, z kąd się na to zdobył;
Ale mu wręcz się odciął Antinoos,
Syn Eupejtesa: „Zapewne Bóg jaki
Tak cię wyuczył w obec nas przemawiać
Hardo i szorstko? O mój Telemaku,
Oby ci nigdy władzy Kronid nie dał
W téj ziemi, chociaż z ojca spada na cię!“

Roztropny młodzian wręcz odparł mu tako:
O Antinoju! czy cię to obruszy
Coć rzekę? Jeśli Cews zechce, więc chętnie
Wezmę tę władzę. Wszak to nie najgorszy
Dar dla człowieka? Zaprawdę, panować,
Rzecz to przedziwna! Patrz, dworzec królewski
W mig się napełnia skarbami; Król rośnie
W zaszczyty! Z resztą dość Achajskich panów,
Starych i młodych, siedzi na Ostrowiu
Itakskiém; niechby posięgnął z nich który
Po władzę, kiedy Odyssej nie żyje!
Lecz domem moim sam jeden chce władać
I niewolniki władać, które dla mnie
Ojciec był zdobył.“
Na to zaś Polybos,
Syn Eurymacha, wtrącił takie słowo:
„O Telemaku! na kolanach Bogów
Przyszłość spoczywa nasza, toż nie wiemy
Który z Achiwów weźmie rząd w Itace;
Lecz ty bezpieczen domem i imiony
Zarządzaj sobie; nie znajdzie się taki,
Coby ci wydrzeć właść twoją chciał gwałtem,
Dopóki mężów ma jeszcze Itaka.
Radbym cię jednak, o mój ty najlepszy!
Spytać o gościa; z kąd ten mąż? z jakiego
Mieni się kraju? gdzie ród ma i mienie?
Czy może ojca zwiastował przybycie?
Lub też po własnéj przyszedł tu potrzebie?
Czemu tak nagle zniknął? czemu naszéj
Znajomości się chronił tak wyraźnie?
Acz mi z wejrzenia zdał się człek nie podły.“

Więc roztropny Telemak odrzekł na to:
„O Eurymachu! już nigdy mój ojciec
Nie wróci do mnie! dla tego nowinom
Żadnym nie wierzę, z kądkolwiek przychodzą.
Ani o wróżby pytam, chociaż matka
W dom naprowadza wróżbity i pyta.
To był Tafijczyk, gość, z ojcem zażyły,
Mentes, szczyci się synem być Anchiala,
Sam zaś żeglownym Tafiom panuje.“
Tak rzekł, lecz w duszy wiedział, że Bogini. —

Poczém ku dawnym znowu krotochwilom,
Ku pląsom, śpiewom wrócili, hulali,
Aż do wieczora; dopiéro ciemny
Mrok schwycił, poszli na nocne wywczasy.

Telemak również poszedł na swój terem,
Zbudowany w podwórzu, zkąd széroki
Obzór na strony; poszedł na spoczynek
W srogich frasunkach. Przed nim gorejącą
Pochodnię niosła przedziwna staruszka
Eurykleja, jéj ojciec Ops, był synem
Pejsenorowym. Drzewiéj, kiedy jeszcze
Młodziuchną była, dał za nią Laertes
Dwadzieścia wołów, i na swoim dworze
W równéj, co i małżonkę, chował cześci,
Ale nie dzielił łoża z nią; bo żony
Strachał się mocno. Ona więc pochodnią
Świéciła przed nim; ze wszystkich służebien
Najprzywiązańsza, bo go wyniańczyła.

Więc drzwi otwarłszy do pięknéj komnaty,
Usiadł na łożu, miękką zdejmał szatę;
A zdjąwszy, rzucił na ręce staruszce,
Która ją w zgrabne złożyła karbeczki,
I zawiesiła na kołku przy łożu.
Poczém wychodząc, drzwi za śrebrne kółko
Przyciągnąwszy za sobą, wraz z rzemyka
Spuściła klamkę. A on, przez noc wszystką
Leżąc pod cienką wełną, przemyśliwał
O téj podróży, którą Pallas radzi.

L. S.

Kollegium zniesionych Jezuitów w Krośnie, w Galicyi.

Jakkolwiek podzielone są zdania względem wpływu, jaki wywarło zaprowadzenie XX. Jezuitów na stósunki krajowe dawnéj Polski, sprawiedliwość każe przyznać, że towarzystwo Jezusowe więcéj, jak każde inne, przyozdobiło

nasz kraj wspaniałemi budowlami, które, po zniesieniu tego zakonu, po różnych miejscach opustoszawszy, marnieją, i powoli z Polskiéj ziemi znikają. Aby potomność miała wyobrażenie o zamożności, a przy tém o architektonicznym smaku tego czynnego towarzystwa, wartoby przechować pamięci niektóre z tych budowli, co jeszcze w piérwotnéj postaci istnieją. Przyjaciel ludu z dnia 3. Listopada 1838., Nr. 18, wspomina dawne kollegium Jezuickie w Krośnie, w Galicyi. Gmach okazały, na lekkiém podniesieniu przy murach miejskich zbudowany, z widokiem na rozkoszną okolicę Krosna. Od strony miasta przypierał do czworoboku kościół, i zapewne co do wielkości musiał być z całością w harmonii. — — Przed kilkunastu laty do szczętu rozebrany, zniknął bez śladu. Skrzydło od ulicy prowadzącéj do miasta, jak okazują zewnętrzne napisy, było dla uczącéj się młodzieży przeznaczone, były tu albowiem szkoły nie tylko dla młodzieży sposobionéj do nowicyatu, ale także dla młodzieży świeckiéj, a przy nich konwikt i nauka Jezuickiéj filozofii. Skrzydło przeciwległe, przez Ojców zakonu zamieszkane być musiało; bo zewnątrz jest przyozdobione ich obrazami al fresco, pod którémi wspomniane każdego zasługi. Nie zapomniano i o dobrodziejach zgromadzenia. Kilka z tych obrazów utrzymują się jeszcze nie zatarte, jak n. p.: R. p. Joanni Gordyński, Amore Relig. etc.; Andreae de Piaski Bobola, Succammerario etc. — Przez te napisy Ojcowie chcieli uwiecznić sławę mężów zasłużonych, niebaczni, że z ruiną całości wszelka cząstka upada i ginie. Ten budynek na szpital wojskowy, a późniéj na umieszczenie straży finansowéj użyty, zostawszy znacznie uszkodzonym, do rozebrania przeznaczony, na rządowéj licytacyi, czemu zaledwie wiarę dać można, za 600 fl. m. k. na materyał sprzedany.

L. K.

Kaukaz.

Znów w obecnéj chwili Kaukaz uwagę narodów ościennych nie tylko, ale i odległych na siebie zwraca, gdy straszny a niezmordowany oręż górali pod przewodnictwem Szamila (Samuela) i innych hersztów, klęski po klęskach zadaje najezdcom. Zdaje się, iż się obecnie los waha, ostatecznego czekając rozstrzygnienia téj kwestyi: czy olbrzymi rozmiar północnego carstwa pochłonie góry Kaukazu i narody w nich siedzące, czy nieprzełomną w nich znajdzie zaporę dla dalszych ku południu zaborów. Godne zaiste uwagi i zastanowienia są góry kaukaskie i ludność w nich osiadła.

Kaukaz, pasmo rozłożone pomiędzy morzem Kaspijskiém i Czarném, znajduje się na pograniczu Europy, tuż nad bramą, że tak rzeknę, naszéj części ziemi, którędy ludy Azyatyckie postępując ku zachodowi, zwaliły się na Europę. O północne kończyny Kaukazu ocierał się sławny ten gościniec ludów, którym szły Kelty, Germany, Słowianie, Hunny i Mogoły. Kaukaz od południa, Ural od północy, strzegą jak ogromne baszty téj drogi z obydwóch stron, i zmuszają hordy, rzucić się równinami i stepem przez Wołgę na obszary Słowiańszczyzny.

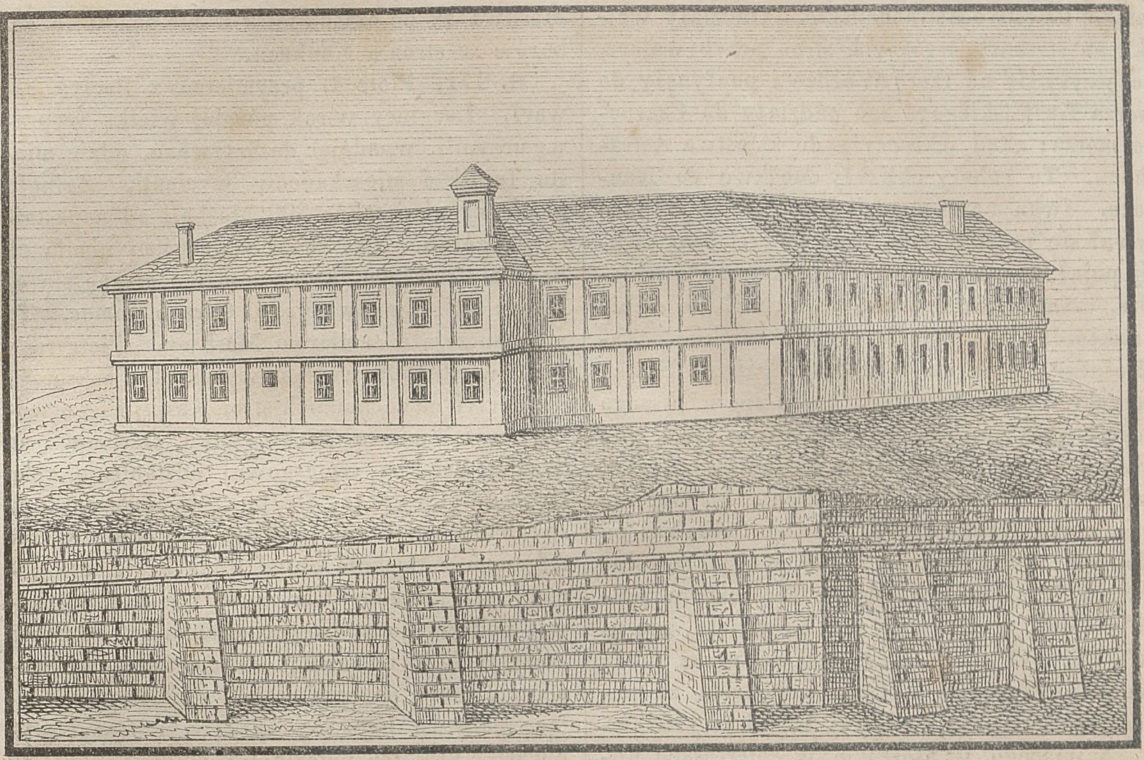
Kaukaz wszystkie te ogromne ruchy narodów widział; szczyty jego spoglądały na niezmierzone okiem wojska i tabory dziczy od lat tysiąca; która szczupłe zarody oświaty Azyanów niosła na zachód, gdzie inném świetniejszém życiem zakwitnąć miała! O góry Kaukaskie rozbijały się straszne napady od północy; w nich niezliczone szczątki ludów przybywających osiadły, szukając schronienia i ocalając imię narodów zgasłych i pochłoniętych nawałnicą gminoruchów. Ile razy nowe hordy stanęły na progach Europy, tyle razy słabsze tam już siedzące pokolenia albo ustępowały, albo cofały się w góry. Podjazdy nowych hord wdzierały się w przedgórza i parły ludność w głąb Kaukaskich dolin i wąwozów. Tak naród po narodzie tłocząc się w tém przejściu odwieczném, każdy cząstkę w górach zostawił, które zaciasne prawie na tyle przybylców, zaludniły się aż po samą granicę śniegów nieustających. Natłok ludów i języków odznacza góry Kaukaskie przed wszystkiemi innemi. Duch waleczny, duch niepodległości, życie wojenne, rozbójnicze, naturalnym być musiało skutkiem tych wydarzeń. Do dziś dnia widać tam starożytne patryarchalne obyczaje, jakie cechowały plemiona ludzkie, nie dawno wyszłe z kolebki powszechnéj; tam wiele szczątek, podań odwiecznych, języków pradawnych, i obyczajów, które przypominają pierwsze zawiązki społeczeństw. Jak języki, tak i religie widzisz



tam rozmaite i mnogie; podobnież wielką rozmaitość dostrzegasz w postawie, w rysach twarzy plemion Kaukaskich; zgoła, nigdzie na świecie nie masz tyle rozmaitości rodowych, takiego natłoku ludów, szczepów, plemion oddzielnych, takiéj mnogości języków! Możnaby powiedzieć, że Kaukaz jest twierdzą ciągle będącą w stanie oblężenia, ciągle zagrożoną, ciągle otaczającą boje i wysyłającą podjazdy już od wieków niepamiętnych. Wiele burz minęło, a narody dotąd niezwalczone siedzą jak orły na skałach, w gniazdach swoich, z skały stawianych, do szczytów i wichrów przylepionych.

Rzućmy okiem na główniejsze koleje, którym Kaukazka ludność ulega od wieków.

Najdawniejsze wspomnienia o Kaukazie sięgają trzynastego wieku przed Chrystusem, gdy Egipcyanie posuwając zabory swoje r. 1300 do Donu dotarli i osadę założyli nad rzeką Fasis (Rion). Około r. 700 Grecy handlowe osady mieli na północno-wschodnich brzegach morza Czarnego, zkąd zawięzując stósunki handlowe z góralami Kaukazu, poznawali ich siedziby. Dobrze wiedziano odtąd, jak niedostępne i warowne stanowisko w czasie wojen obrać mogły wojska w górach Kaukazkich; bo już r. 200 zbity przez Rzymian król Pontu, Mitrydat, cofnął się w góry Kaukaskie, gdzie go Pompejusz ścigał nadaremnie. Nie śmieli wtedy Rzymianie zapuścić się w głąb pasma górzystego. Dopiero za Trajana, cesarza, potęga rzymska w Kaukaskich górach usadowiła się cokolwiek, pozornie raczéj niż w istocie; bo górale nikomu z ościennych nie dali się podbić. Więcéj, niż oręż pogański, dokazała moc wiary i religii Chrystusa. Niektóre ziemie Kaukazu przyjąwszy chrzest, dały się połączyć z carstwem Carogrodzkiém. Ale skoro Muhamed ogniem i mieczem szerzył nową wiarę na czele fanatycznych synów puszczy, skoro runęło rozprzężone i znikczemnione carstwo Wschodu pod ciosami Turków i Arabów, niebawem z nowym najezdcą szerzyła się wiara Muhameta i ogarnęła zachodnią Azyą, niegdyś kolebkę oświaty i filozofii Greckiéj. Muhamet zamyślał o wyprawie w góry Kaukaskie, chcąc pomścić zniewagę, któréj posłowie jego doznali byli od pewnego księcia górali. Nie przyszła do skutku ta wyprawa. Bliższe zabory zajmowały dzielność Arabskiego proroka i następców jego, Kalifów. Jednak r. 684 Arabowie już zaczynają być panami Kaukaskiego przedgórza, a r. 733 Kalifowie podbili Gruzyą (Georgią) i wschodnie części Kaukazu. Odtąd Arabowie osady rozsyłają na wszystkie strony Kaukazu; któ-



Kolegium zniesionych Jezuitów w Krosnie, w Galicyi.

rych ślady dochował język Lezgińców, mający wiele wyrazów Arabskich.

Potęga Kalifów upadła w 11tym wieku; wyłamując się książęta Gruzyjscy z jarzma Muhametan, dawne swe panowanie odzyskali, nawet rozszerzyli. Nie upłynęło lat 200, aliści państwo Gruzyjskie dogorywa. Straszne nawały Mogołów pod Dżengiskanem zmierzają ku Europie i w pochodzie gniotą i znoszą narody i królestwa. Poczém książęta Gruzyi haracz opłacają Persyi. Strasznéj jeszcze dotyka ich napad Timurlenga, który podbite narody zamienić usiłuje w Muhametan. Używano wtedy okrutnych sposobów nawracania do fałszywéj religii; szczególnie Chrześcian Gruzynów męczono wszelkim sposobem i prześladowano. I w tych stronach świata, jako wszędzie, wiara Chrystusa Zbawiciela miała mężnych wyznawców i licznych męczenników, których przykład i krew przelana przyczyniła się do wytrwania w wierze krajowi. Zaledwie Timurleng żyć przestał, gdy królowie Gruzyi powstawszy, skruszyli jarzmo i Muhametan wypędzili; a wiarę Chrystusa przywrócili.

Na początku 16go wieku wschodnie kraje Kaukazu widzimy pod panowaniem Persyi, zachodnie zaś pod władzą Turków zostawają. Zarząd wewnętrzny jednak tak Persya jak Turcya zostawiła w ręku krajowców, z których wielu przyjęło wiarę Muhameta; odtąd Kaukaz był polem boju pomiędzy Persyą a Turcyą, ile razy się z sobą ścierały te dwa państwa.

Ważną stanowi epokę dla Kaukazyan czas około środka wieku 16go, bo wtedy po raz pierwszy Moskwa wtrąciła się w interessa i rozterki obydwóch mocarstw, i korzystając z tego, wpływ swój na całą Azyą zaczęła wywierać. Zjawił się r. 1475 posłaniec od dworu Moskiewskiego w Gruzyi, rodem Włoch, imieniem Marko Ruffo; a nieco późniéj rządzca Gruzyi o opiekę Moskiewską ubiegał się. Stósunki te jednak na ten czas nie miały ważnych skutków; dopiero car Iwan Wasilewicz zbliżył się do Kaukazu, gdy r. 1553 rzucił się na Ta-

tarskie księstwo Astrachańskie. Oddziały wojska na statkach, z różnych stron przybywające, połączyły się na rzece Wołdze i popłynęły do morza Kaspijskiego; inne oddziały do Czarnego morza; zkąd wkroczyły do księstwa Astrachanu. Te zabory zbliżyły Moskwę do Kaukazu. Iwan nowym sąsiadom góralskim okazywał się przychylnym, a po śmierci żony swojéj pojął w małżeństwo córkę księcia Czerkiesów, czém wielu Czerkiesów zwabił do siebie i nakłonił do przyjęcia służby carskiéj. Zazdrosném okiem na te zabiegi patrzał Sułtan Turecki i Chan Tatarski, bojąc się większego Rossyi wpływu. Soliman W. już r. 1552, gdy Iwan zagrażał Kazańskiemu księstwu, połączył był kilka szczepów Tatarskich, ku obronie przedmurza Kaukaskiego. Sułtan Selim zaś po zdobyciu Astrachanu r. 1569 wojsko wysłał przeciw Moskwie, na odsiecz Tatarom; wyprawa jednak, w złą porę przedsięwzięta, nie udała się. W tenże czas Moskwa przez posła swego z Persyą w układy wchodziła za pośrednictwem posła królowéj Angielskiéj Elżbiety, bawiącego w Moskwie w interessach kupców i handlu Anglików. Dalsze skutki zabiegów Moskiewskich były te, iż Alexander, król wschodniéj Gruzyi, w Październiku r. 1586 przyjął opiekę cara. Warownią nad rzeką Terek, niegdyś wystawioną dla obrony Tatarskich granic, a późniéj opuszczoną od nich, Alexander obsadził; i gdy wyprawa z Astrachanu do Dagestanu wyruszyła, wojsko swe zebrał i naczelnikom Tureckich warowni granicznych odmówił dostarczania żywności, zasłaniając się tém, iż jest wasalem Cara. Car nie popierał wasala swego wojskowemi siłami, tylko radą, ażeby Turków przebiegłością zbywał; za to wyprawił do Gruzyi popów i malarzy, którzy kościoły Gruzyjskie przyozdobić mieli. Alexander nie mając pomocy, musiał się upokorzyć i Turkom daninę płacić. Gdy nareszcie r. 1604 wojska Moskiewskie do Dagestanu wkroczyły, już Alexander nie miał wojska, bo je zwycięzki Szach Abbas do swych zastępów był wcielił. Wkrótce potém Alexander zginął, zabity od Perskich żołnierzy. Turcy teraz zebrawszy wojsko i wsparci góralami Kaukazu, porazili Moskali i wyparli z Dagestanu; a na tém skończyło się pierwsze Carów usiłowanie podbicia Kaukazu. Lubo niekiedy książęta Gruzyi i Imeretu szukali Carów opieki, jednakowo Moskwa aż do czasu Piotra I. nie ponowiła zaborów w stronie Kaukazu.

R. 1717 Piotr I. przymierze z Persyą zawarł. Łezgińcy w rok późniéj wielką wyprawę uczynili, wpadając do Szyrwanu, gdzie miasta łupili i mieszkańców wycinali. Zginęło pomiędzy nimi także 300 Moskali od napastniczych górali. Car żądał zadosyćuczynienia od Szacha Perskiego, który sam nie mogąc się obronić od Afganów, prosił Cara o pomoc. Ta pora sprzyjała zamiarom Moskwy. Piotr roku 1712 w 100,000 wojska wyruszył i wkroczył do Persyi od zachodnich stron Kaspijskiego morza; wziął miasta Tarku, Baku, Derbend i na Szachu Perskim wytargował odstąpienie ziem Dagestan, Szyrwan, Dżylan, Mazanderan i Asterabad, za co car miał go wspierać przeciw Afganom. Moskale obsadzili te kraje, ale pomocy przyrzeczonéj Car nigdy nie dał Szachowi, podłym go podstępem oszukując. Carowa Anna r. 1732 te zabory oddała Nadyrowi Szachowi, który na czas niejaki dźwignął upadające państwo Perskie; Turków z Gruzyi wypędził i kraj ten potomkowi dawnych królów Gruzyjskich znowu oddał. Tedy granicę Rossyi stanowiło Kaukaskie pasmo i rzeka Kaitu. Pokojem Belgradskim między Moskwą a Turcyą z r. 1737 postanowiona niepodległość obydwóch Kabardów, t. j. ziem przez Czerkiesów zamieszkanych.

Król Gruzyi, Herakliusz, nie tylko potrafił utrzymać władzę swoją, ale nawet kilka Perskich Chanów do daniny przymusił; wszelako sam zgubę rodzinie swojéj przygotował, otwierając drogę do kraju swego Moskalom. Będąc lennikiem Perskim, potajemnie ugodę zrobił z Katarzyną II. i połączył się z Moskiewskiém wojskiem r. 1769, które królowi Imeretu w pomoc przyszło przeciwko Turcyi. R. 1783 ogłosił się wasalem Rossyi i daniny Persom odmówił. Rossya osobną ugodą zaręczyła jemu i następcom jego nie tylko kraj, jaki wtedy posiadał, lecz nadto przyszłe jego zabory; zobowiązała się bronić Gruzyi przeciw wszystkim nieprzyjaciołom i krajowcom, którzy w Rossyi osiędą, albo służbę carską przyjmą, zapewniła wielkie przywileje. Na poparcie téj ugody Moskiewskie wojska weszły do Gruzyi, a Persya wtedy tak była podupadła i słaba, że nie mogła o tém pomyśleć, wyłamujących się z pod jéj zwierzchnictwa Gruzynów przywrócić do

posłuszeństwa. Przecież w r. 1795 Aga Mohamet, król Perski, zebrał siły i królowi Gruzyjskiemu rozkazał poddać się Persyi, i odebrawszy niepomyślną odpowiedź, stanął przed murami Tyflisu. Wyprawili Gruzyanie, zagrożeni w stolicy swojéj, gońców do stojących na północnéj stronie Kaukazu Rossyan, prosząc o spieszną pomoc i odsiecz. Żadna pomoc nie nadeszła, Herakliusz zmuszony do bitwy, poniósł klęskę i schronił się w górach, a Persowie zburzyli Tyflis i większą część ludu do niewoli zabrali. Dopiero Rossyjska odsiecz wkroczyła do Dagestanu i zmusiła Persów do wypuszczenia na wolność jeńców Gruzyjskich.

Po śmierci Katarzyny Car Paweł cofnął wojsko swe z Dagestanu i z Gruzyi. Herakliusz umarł 1798, i następca, a syn jego, niedołężny rządzca, doczekał się smutnego upadku kraju swego. Nieustanne napady Turków i Lezgińców trapiły naród tak dalece, że niektórzy z starszyzny Gruzyjskiéj tajemne poselstwo do Piotrogrodu wysłali, prosząc Cara, aby kraj ich wcielił do Rossyi. Właśnie tego od dawna czekała Moskwa, ten wypadek naprzód wyrachowała i zdradną przyjaźnią swą przysposobiła. Wojska Moskiewskie zajęły Gruzyą i wezwały króla, poddać się Carowi, co się téż stało; a gdy król ten umarł r. 1800, syna jego na namiestnika carskiego w Gruzyi wyniosła Rossya, kraj zaś w prowincyą Rossyjską zamieniono r. 1802. Wszystkich członków rodziny królewskiéj wywieziono do Rossyi, gdzie ich umieszczono w służbie wojskowéj, albo pensye wyznaczono rządowe. Tak drugim krokiem Rossya stanęła w pośród górali Kaukazu. Ale nowy łup nie był zabezpieczony, póki cała rozległość od Czarnego do Kaspijskiego morza została w ręku górali; więc zabrano ziemie Dagestan, Szyrwan i Karabag, i tym sposobem otoczono Lezgińców i wszystkie krainy wschodnio-Kaukaskie pasmem Moskiewskich posiadłości. Już teraz Rossya usiłuje postąpić ku południu, lecz wyprawy przeciw Erywanie r. 1804 i 1808 jeszcze nie udały się. Kraje Rossyjskie na pograniczu Perskiém powiększyły się ugodą w Gulistanie r. 1813, a w pokoju, zawartym r. 1828 w Turkmanczaj, Persya wszystkich krajów na północ rzeki Araxu odstąpiła Rossyi. Kraina Imereti już r. 1808 przyłączona do Rossyi, równie jak Mingrelia prowincyą się stała Rossyjską. W wojnie Tureckiéj, którą pokój w Bukareszcie zakończył, Rossyanie zabrali wszystkie warownie nadmorskie, od r. 1783 przez Turków pozakładane; wbrew warunkom pokoju Rossya nie oddała tych twierdz, prócz dwóch, Anapa i Poti, pod pozorem, że Turcy nie opuścili Wołoszczyzny i Multan. I te dwie ostatnie twierdze, w ostatniéj z Turcyą wojnie zdobyte, i pokojem w Adryanopolu Rossyi przyznane.

Ludy Kaukaskie, według języków i innych różnic, podzielić można na 6 szczepów: 1., Lezgińcy. Ten ród, złożony z różnych szczepów, zamieszkuje góry i równiny nad morzem Kaspijskiém. Od najdawniejszych czasów, zdaje się, siedzą w Kaukazie; ale się pomieszali z przybylcami Arabskimi, Syryjskimi i innymi. Jeden szczep Lezgińców ma nazwisko Awarów; może to potomkowie owych Awarów, czyli Obrynów (Olbrzymów), którzy z niesłychaném okrucieństwem dręczyli dawnych Słowian i powszechne powstanie wywołali, w skutek którego zemsta narodowa Słowian ciemięzców dosięgła. Za obrzynanie piersi niewiastom Słowiańskim, za wprzęganie ich do pługa i wozów, za wysyłanie mężów Słowian na rzezie w czasie bitew — naród Obrynów doczekał się zupełnéj zagłady, że, jak Nestor w latopisach powiada, ani imię ich nie pozostało na ziemi Słowiańskiéj. Lezgińcy są charakteru dzikiego i rozbójniczego; zarazem liczą ich do najbitniejszych narodów, bo zawsze są gotowi służyć wojskowo temu, który ich najmuje, i póki zapłatę rzetelnie pobierają, wierność ich jest niezachwianą. Zwykle uzbrojony jeździec, prócz żywności dla siebie i konia, 4 dukaty żołdu pobiera za jednę wyprawę, która wszelako przechodzić nie powinna czasu 4 miesięcy. Pierwszą na ten czas czynnością jest wybór naczelnika, pod którym wszyscy się gromadzą, którzy służbę przyjęli. Stanąwszy każdy ochotnik przed naczelnikiem, wskazuje na głownią lub kawał spruchniałego drzewa i mówi: „Niech się stanę jak to, jeżli o wierności zapomnę, którą ci przysięgam, lub jeżeli cię opuszczę.“ Tedy uchwyciwszy prawicę naczelnika, ściska ją obiema rękami i trzyma, póki o sprawie swéj mówi. Gdzie dwóch, trzech braci jes w rodzinie, jednemu tylko jest wolno wyruszyć na wyprawę; liczniejsze rodziny mogą pot dwóch braci wysyłać. Największą u Lezgińców cnotą jest męstwo. Matki od młodości sy-

nów do téj cnoty zachęcają, opowiadając im sławę i czyny bohaterskie ojców i dziadów; matki własną ręką uzbrajają synów na pierwsze wyprawy, odprowadzają aż na granicę rodzinnéj ziemi i dają napomnienia, ażeby pamiętali na sławę rodu, i okryci chwałą i łupem powrócili, albo śmiercią walecznych polegli. Nim Rossyanie obsadzili prowincye Kaukaskie, wszystkie szczepy sąsiednie ubiegały się o przymierze Lezgińców, które zazwyczaj było decydujące w wojnach. Większa część Lezgińców wyznaje religią Muhameta, rzadkie u nich są ślady chrześciaństwa. Gościnność i prawo odwetu dziś głównym węzłem są towarzyskiego spółeczeństwa Lezgińców. Cały szczep Awarski zostaje pod zwierzchnictwem Chana Awarskiego, którego zowią Ruczuł, i który jest najpotężniejszym księciem wschodniego Kaukazu. Awarowie siedzą w dolinach nad wyższym Koizu i jego przytokach (odnogach). Główna stolica jest Kundzak, gdzie Chana wznosi się dworzec, gmach obszerny, wygodny, o szklannych oknach, które w Kaukaskich górach rzadko znachodzisz. W przysionkach ustawiczne nakryte widać stoły, zastawione potrawami, gdzie każdy przybylec gościnne znajduje przyjęcie. Potęga Chana rozciąga się na kilka szczepów pokrewnionych, z których ogółem wystawić może wojsko do 10,000 wynoszące. Samych Awarów siły dochodzą do 2,000 żołnierza. Za dawnych czasów Chan Awarów od królów Gruzyi wybierał roczną daninę, za co zrzekł się napadów na ziemię Gruzyjską; która gdy przez Rossyan zajętą została, téjże daniny płacić nie przestała. Roku 1807 jeszcze ją powiększono, a Rossyanie rocznie opłacali 10,000 rubli srebrem. Chan za to wiernym Rossyi był sprzymierzeńcem.

Inny książę Lezgińców, z szczepu Kazykymik, zaciętym wrogiem jest Rossyi. Władza jego rozciąga się na 100 aułów (wsi) i wojowników do 6,000 wystawić może. Cały szczep przyjął Islam (Muhametanizm) i liczy się do sekty Sunnitów.

Żyzne doliny, które zamieszkują, w wyborne pastwiska obfitują; uprawa roli u nich także znana, lecz dla bliskości śniegów rzadka i trudna. Do Lezgińców jeszcze się liczą szczepy Akusza i Kubiczy. Akuszanie tworzą Rzeczpospolitą, złożoną z 300 aułów, w których siedzi do 1000 rodzin. U nich nie masz ani ślachty, ani książąt. Podzieleni na 12 szczepów, mają w każdym szczepie naczelnika, który rządy sprawuje; wszelako nie rozkazując, tylko doradzając. Gdy jaki książę ościenny ochotnika z Akuszy chce na wyprawę, winien obesłać wszystkich 12 naczelników, bo bez téj formalności aniby nie wchodzono w układy. Więcéj ofiarującemu Akuszanie służą, i przeciwko wszystkim szczepom, oprócz szczepu Tarku, których zwierzchnictwo za dawnych czasów uznawali, i którzy do tego czasu pozwalają im paść trzody swe na pograniczu bez wynagrodzenia.

Drugi szczep Kubiczan bierze nazwę od stolicy Kubiczy, która z 7 aułami stanowi całą potęgę szczepu. Kubiczanie na wschodzie znani są pod nazwą *serkjeran*, t. j. pancerniki, czyli robiący koszule pancerne. Osobliwy ten szczep podobien do Lezgińców we wszystkiém, odznacza się znajomością robienia wybornych zbroi i wyrobem szalów, które nie tylko w całym Kaukazie znane są, ale nawet do Persyi wywożone bywają i wysoce bywają cenione. Kubiczanie trudnią się uprawą roli, chodowaniem bydła i wyrobami dopiero rzeczonemi, za które wymieniają inne życia potrzeby. Dostarczając broni drugim Lezgińcom, zawsze w dobrém porozumieniu z tymiż sąsiadami zostawają; i przyjaźń z nimi ściśle zachowują. Mimo téj zgody, jednak wielką ostrożność okazują, strzegąc jedynych dwóch do kraju swego przystępów, warowniami zasłoniętych. W tych warowniach mają miedziane działa własnéj roboty.

Nigdy wojny nie prowadzą, nikomu daniny, ani żadnych podatków nie opłacają. Mają tylko starszyznę, złożoną z 12 mężów w wieku, których obierają sami. Wszystkie spory i sprawy między nimi rozstrzygane bywają przez obranych sędziów polubowych, których wyrokom wszyscy się poddawają. Tak wśród dzikich górali widzimy szczep wcale osobliwy i obeznany z rolą i przemysłem, znacznego wydoskonalenia, kiedy działa lać umieją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: Dr. *Szymański*.)